

Narasta rosyjsko-ukraiński spór gazowy

Sławomir Matuszak

W styczniu państwowy koncern Naftohaz trzykrotnie zmniejszył import rosyjskiego gazu, zwiększając pobór surowca z podziemnych magazynów gazu. Jednocześnie przedstawiciele ukraińskiego rządu, m.in. premier Mykoła Azarow oraz minister energetyki Jurij Bojko zapowiedzieli ograniczenie w br. importu gazu z Rosji do 27 mld m³, mimo że według kontraktu Ukraina zobowiązana jest do zakupu minimum 33 mld m³. 17 stycznia odbyła się kolejna runda trwających od wielu miesięcy rosyjsko-ukraińskich negocjacji w sprawie zmiany kontraktów gazowych z 2009 roku, która jednak nie przyniosła żadnych rezultatów. Główną przyczyną są bardzo daleko idące żądania Rosji. Ukraina jest gotowa zgodzić się na stworzenie konsorcjum zajmującego się tranzytem rosyjskiego gazu na Zachód, natomiast odrzuca możliwość oddania kontroli nad wewnętrznym rynkiem gazu.

Spór gazowy może rozszerzyć się również na inne płaszczyzny. 8 stycznia szef rosyjskiej służby nadzoru sanitarnego Giennadij Oniszczenko zapowiedział wzmożoną kontrolę ukraińskich artykułów spożywczych, jeśli Ukraina, zgodnie z wytycznymi UE, przeprowadzi reformę systemu nadzoru fitosanitarnego. 11 stycznia ostrzegł zaś przed możliwością wprowadzenia ograniczeń na import ukraińskich serów. Strona ukraińska uznała zarzuty Oniszczenki za bezpodstawne, a jednocześnie zakwestionowała jakość rosyjskiego mięsa.

Komentarz

- Zmniejszenie importu gazu jest próbą wywarcia presji na Rosję w sytuacji przedłużającego się impasu w negocjacjach gazowych. Ukraina zdecydowała się na naruszenie kontraktu, zapowiadając jednocześnie, że będzie regulowała płatności za pobrany gaz. Nie bez znaczenia jest fakt, że Gazprom zgodził się na ustępstwa wobec innych swoich klientów, obniżając ceny m.in. dla niemieckiego koncernu Wingas i francuskiego GDF Suez.
- Ewentualne zmniejszenie importu poniżej 33 mld m³ musi się odbyć za zgodą obu stron, tymczasem Gazprom nie zaaprobował propozycji Naftohazu. Zgodnie z klauzulą take or pay, nawet w przypadku pobrania mniejszej ilości surowca Ukraina jest zobowiązana do opłacenia całej zakontraktowanej kwoty. W przypadku poboru 27 mld m³ (przy obecnych cenach) oznacza to, że Gazprom będzie naliczał dług Ukrainie w wysokości 2,5 mld USD rocznie.
- Wojna gazowa, czyli przerwanie dostaw, tak jak to miało miejsce w 2006 i 2009 roku, wydaje się mało prawdopodobna. Tym bardziej że obecnie między obiema stronami obowiązuje umowa regulująca rozwiązywanie sporów. Jeżeli Ukraina złamałaby zapisy

kontraktu, Gazprom może się zwrócić do trybunału arbitrażowego w Sztokholmie.

- Ukraina ma coraz większe (ale jeszcze nie krytyczne) kłopoty z opłatą za gaz. Poza wysoką ceną surowca (obecnie 416 USD za tys. m³) problemem jest zbyt duża ilość zakontraktowanego surowca, szczególnie w warunkach coraz bardziej prawdopodobnego spowolnienia gospodarczego (w grudniu ub.r. na Ukrainie po raz pierwszy od 2009 roku spadła produkcja przemysłowa).
- Na obecnym etapie nie należy się spodziewać ustępstw ze strony rosyjskiej. Możliwość przeniesienia sporu gazowego na inny wymiar relacji rosyjsko-ukraińskich pokazuje także, iż Rosja może w negocjacjach z Ukrainą użyć innych dostępnych jej instrumentów nacisku o charakterze politycznym i ekonomicznym.

Sławomir Matuszak

Współpraca Agata Wierzbowska-Miazga